

Romans z Wodewilu

Wodewil krakowski w 3 aktach Władysława Krzemińskiego według „Krowoderskich Zuchów” Stefana Turskiego. Inscenizacja: Józef Para. Reżyseria: Barbara Fijewska. Muzyka: Alojzy Klucznik. Scenografia: Małgorzata Treutler. Choreografia: Barbara Fijewska.

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu ma za sobą dwa miesiące działalności i trzy premiery. Pierwszą z nich była piękna, poetycka „Droga do Czarnolasu” Aleksandra Maliszewskiego. Druga premiera — to „Polowanie” Stanisława Srokowskiego — kameralna sztuka o ciemnych stronach starości i o niewinnych igraszkach młodości. Obecnie wystawiono tu „Romans z Wodewilu” Władysława Krze-

mińskiego według „Krowoderskich Zuchów” Stefana Turskiego.

„Romans z Wodewilu” nie jest, wbrew pozorom, łatwy do wykonania. Występują w nim trzy żywioły: bezstroskiej zabawy — ruchu, tańca, dowcipu słownego, żywioł narastającej walki społecznej i wreszcie żywioł liryczny — sprawa miłości. O ile pierwszy z nich wymaga od reżysera i wykonawców pomysłowości, rozmachu, sprawnego operowania gromadą rozśpiewanych i roztańczonych postaci, o ile drugi żąda ostrej gry, opartej przede wszystkim na słowie, to trzeci domaga się przyciszenia tonu, zwolnienie tempa.

Rozumie się, że w tych warunkach muszą ze sobą idealnie współdziałać: inscenizator, reżyser, choreograf, scenograf i aktorzy. Takie właśnie współdziałanie ujrzeliśmy w radomskim teatrze. Efekt jest doskonały! Barwne korowody pędzą przez scenę z żywiołym temperamentem, wirują walce, polki porywają rytmem. Nagle cichnie zawierucha i padają słowa miłości. Potem konflikt społeczny wybucha ostrym słowem, drwiną, zjadliwym żartem, deformacją tonu i gestu. I znów nawałnica śpiewu i tańca.

To, co wyżej napisałem, starczyłoby za sprawozdanie, gdyby nie potrzeba podkreślenia kilku szczegółów. Doskonale pomyślane i wykonane są pantomimiczne częściowo interludia, które pozwalają przedstawieniu toczyć się bez przerw. Śmiech wyzwała się na widowni również często, jak chwile wzruszenia — wtedy, na przykład, gdy przedstawiciel krakowskiej ganimii śpiewa znaną piosenkę o pelerynie, a zwłaszcza w chwili dzielenia się rodzinny Gzymsików świątecznym opłatkiem.

Liczba ról w „Romansie” jest bardzo duża (26), w przedstawieniu uczestniczą więc wszyscy, albo prawie wszyscy aktorzy teatru. Mamy wobec tego, sposobność poznania całego zespołu aktorskiego, jakim teatr dysponuje. Ponieważ trudno byłoby omówić występ każdego aktora, ograniczam się do ogólnego stwierdzenia, że zespół ten dobrany został z widoczną myślą przewodnią, uwzględniającą wszystkie potrzeby teatru: doświadczenia, umiejętności, warunków zewnętrznych, młodości.

Na zdjęciach: scena w domu doróbkiewiczów i fragment żywiołowego tańca.

ALEKSANDER CZAPLICKI

Fot. S. Dudkiewicz

